

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. ŁÓDŹ, CZWARTEK, 7 października 1926 r. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. NR. 278

GORNICY OBSTAJĄ PRZY STREJKU i nie chcą się zgodzić na propozycje rządowe. Słabe widoki na złagodzenie „czarnego kryzysu” w Anglii.

Londyn, 7 października.

Sekretarz prywatny premiera Baldwina przesłał do związku górników pismo, w którym oświadcza że propozycja rządu przedłożenia parlamentowi projektu ustawy o utworzenie trybunału rozjemczego pod warunkiem, że

praca w kopalniach zostanie natychmiast podjęta,

była przedstawiona związkowi górników trzy tygodnie temu i że rząd nie może się zgodzić na odraczenie terminu otrzymania odpowiedzi górników na tę propozycję.

Wobec tego rząd musi wymagać, aby konferencja delegatów górniczych najpóźniej dnia 7 bm. wypowiedziała się wyraźnie albo za przyjęciem, albo za odrzuceniem tej propozycji, albowiem w przeciwnym razie powyższa propozycja rządu nie będzie uważana za nieistniejącą i nieważną.

Górnicy angielscy obstają za strejkem.

Nieznaczna część idzie na propozycje rządowe.

Londyn, 7 października.

Według otrzymanych dziś wiadomości z zagłębi węglowych, wzrasta prawdopodobieństwo, że propozycje rządowe (powołania trybunału rozjemczego pod warunkiem że uprzednio podjęta zostanie we wszystkich kopalniach praca normalna) zostaną odrzucone na jutrzejszej konferencji plenarnej delegatów związków górniczych.

W związku z temi wiadomościami, dzienniki wypowiadają pogląd, że jeśli konferencja powołała istotnie postanowienie negatywne, to wówczas ogół górników utraci jedyny atut, jaki daje mu projekt rządowy.

Odrzucenie projektu tego może ponadto pogrzebać sprawę zasady porozu-

mienia ogólnokrajowego, o której utrzymanie walczą dziś górnicy. Dzienniki zwracają uwagę na niekonsekwentne stanowisko przywódców górniczych, którzy zdają się nie widzieć, że podczas gdy toczą się targi o utrzymanie w całości zasady porozumienia ogólnokrajowego, co do ujednostajnienia warunków najmu, do kopalń zgłaszają się codziennie masowo zwolennicy oddzielnych porozumień.

W dniu dzisiejszym w zagłębiach Nottingham, Derby i Leicester przystąpiło do pracy około 7000 osób. Nieco mniejsza liczba górników zgłosiła się dziś w zagłębiach Yorkshire, Lancashire i w Północnej Walii. Ogół pracujących w tych zagłębiach sięga 12,000 osób.

Jedynie w hrabstwach północno-wschodnich sytuacja pozostaje bez zmiany wobec faktu, że tamtejsze związki górników postanowiły wytrwać na stanowisku opozycyjnym.

Sztuką durniów tłułą.



DWUCH WEDROWCÓW, W OBCE STRONIE MASZERUJĄC PRZEZ WYBOJE, NA GAŁĘZI ZAWIESZONE RUCHOMOŚCI NIOSŁO SWOJE;

OBCIĄŻONYCH OWYM SPRZĘTEM ZALEWAŁY POTU STRUGI; JEDEN ZWAŁ SIĘ KONSUMENTEM, — ELEKTROWNIA ZWAŁ SIĘ DRUGI.



PRZY NAJPIERWSZEJ WNET OKAZJI ELEKTROWNIA ZYSKI CHWYTA. OBARCZAJĄC ZAŚ CIĘŻAREM KONSUMENTA — NO I KWITA!

Z TEJ BAJECZKI KAŻDY ZGADNIE, ŻE MORALNA W NIEJ NAUKA JEST: PILNOWAĆ SIĘ PRZYKŁADNIE, BO CIE SZUKAJ INNI STŁUKA.

Epidemia słabnie! Szkardatyna pochłania coraz mniej ofiar.

Warszawa, 7 października.

Najwyższy stopień natężenia szkarlatyny przypada w Warszawie na tydzień między 19 a 25 września, kiedy za notowano 211 wypadków, w tygodniu następnym było ich 188, a w ciągu trzech dni bieżącego tygodnia zanotowano 71 wypadków.

W całej Polsce w tygodniu od 19 do 25 września zanotowano 1.087 wypadków: najwięcej było ich w woj. Warszawskiej (127), Łódzkiej (105), Kieleckiej (159), Poznańskiej (142), Lwowskiej (103), Tarnopolskiej (91).

Według opinii generalnej dyrekcji służby zdrowia należy się spodziewać że w przeciągu 2 tygodni nastąpi widoczne osłabienie epidemii. W znacznej mierze do jej wstrzymania przyczyniają się masowe szczepienia przy użyciu serum, wytwarzanego przez państwowy zakład higieny, których przeciętnie wydaje się do 6 tys. dziennie.

Należy dodać, że do dn. 4.9 wszystkich wypadków szkarlatyny było w r. b. 18.821, w roku zaś 1925 było ich 25.210.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 9.01 i pół w placeniu i 9.02 w zafiarowaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 43.66
Szwajcaria 173.84
Nowy Jork 8.98
Paryż 25.86

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.03 do 9.03 i jedna czwarta.

Obiad w mieszkaniu dyplomaty na cześć przedstawicieli państw obcych nie mógł się odbyć z powodu... pomyłki komornika

Warszawa, 7 października.

Pewnego dnia pod nieobecność p. Stefana Markowskiego, radcy ministerstwa spraw zagranicznych, zadzwoniło do jego mieszkania dwu panów.

Przybyście oświadczyli służącej, iż chcą napisać parę słów w sprawie urzędowej.

Wpuszczeni do mieszkania opiekowali wszystkie meble pieczęcią komornika Dymitra Kałataluka.

Właściciel lokalu, powróciwszy do domu, zdumiał się niepomnie, gdyż nie miał żadnych zobowiązań, mogących pociągnąć za sobą czynności komornika.

Sytuacja była tem przykrzejsza, że p. Markowski wydawał dnia następnego obiad dla przedstawicieli państw obcych.

Dzięki interwencji prokuratury, do której zwrócił się poszkodowany, wyjaśniło się, że miały być zajęte meble nie p. Stefana, lecz p. Olgierda Markowskiego, mieszkającego w tym samym domu, lecz o piętro wyżej.

Komornik Kałataluk zjawił się dopiero po trzech dniach, celem zdjęcia omyłkowo położonych pieczęci.

Zmiana personelu w zagranicznych sowietkich przedstawicielstwach handlowych.

Moskwa, 7 października.

Rząd sowiecki postanowił zmienić całkowity personel w zagranicznych przedstawicielstwach handlowych.

Zmiany te nastąpią już w najbliższym czasie i będą przeprowadzone najdalej do 1 stycznia 1927 roku.

P. Markowską sam tym razem wpuszcili komornika do mieszkania. W wyniku tej powtórnej wizyty zasiadł wczoraj p. Markowski na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, jako pozwany przez komornika Kałataluka o obrazę i gwałt na wolności osobistej oskarżyciela.

Obraża miała polegać na użyciu względem komornika wyrażenia „psia krew”, a gwałt na zamknięcie p. Kałataluka na klucz.

W czasie rozprawy przesłuchano w charakterze świadków prokuratora Wójcickiego i pośła Wierzbickiego, który był przypadkiem obecny w mieszkaniu p. Markowskiego w czasie krytycznym.

Okazało się, iż będące przedmiotem oskarżenia wyrazy były użyte nie ad personam, lecz ad rem w związku z opóźnieniem się wezwanego dozorczy.

Rzeczono zamknięcie komornika na klucz nie miało miejsca. P. Markowski zatrzasnął jedynie drzwi od sieni, oświadczając, że komornik musi zaczekać na przyściele dozorczy, który niebawem nadejdzie.

Sąd po naradzie wydał wyrok uniewinniający oskarżonego.

Dwa kongresy w Anglii Konserwatystów i labou- rystów.

Londyn, 7 października.

W Scarborough rozpoczął się kongres konserwatystów, w którym bierze udział premier Baldwin.

Pojutrze rozpoczyna się kongres „Labour Party” na którym zapadną decydujące uchwały w sprawie strejku górników i w sprawie rozpoczęcia energicznej akcji za rozwiązaniem parlamentu.

Strejk albo likwidacja załog:

Dziś decydująco zebranie delegatów.

Jak doniosła dzisiejsza „II. Republika” na wczorajszej konferencji w przydum rady ministrów przemysłowcy po dłuższych mediacjach wicepremiera Bartla zgodzili się na udzielenie podwyżki w wysokości 5 procent.

Robotnicy nie udzieliłi, jak wiadomo, decydującej odpowiedzi, czekając na zajęcie stanowiska przez zebranie delegatów.

Jak się „Express” dowiaduje zebranie to zwołane zostało na dzień dzisiejszy, o godz. 7-ej wiecz. Dziś więc ostatecznie zdecydowane zostaną dalsze losy załogi.

Pożar zniszczył tegoroczne zbiory.

Łódź, 7 października.

W dniu wczorajszym wybuchł pożar w Nowym Rokiciu pod Łodzią w zabudowaniach należących do Rapkego.

Wskutek silnego wiatru pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i w krótkim czasie objął stodoły, obory, stajnie oraz dom mieszkalny.

W chwili przybycia straży ogniowej z Rudy Pabjanickiej rozszalały żywioł groził rozszerzeniem na znajdującą się w pobliżu fabrykę Milera, to też niezwłocznie zawezwano do pomocy łódzką straż ogniową.

Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej pożar zdolano ugasić.

Pastwą płomieni padły stodoły z tegorocznymi zbiorami.

Strat nie obliczono dotychczas. Są one dość znaczne.



Malownicza grupa pelikanów z ogrodu zoologicznego w Los Angeles.

Po całym Paryżu rozlega się okrzyk:

Precz z kołnierzykami i krawatami!

Słynny pisarz Anatol France głosi: Sztynwienie kołnierzyków jest ostatnim zabytkiem barbarzyństwa.

Trudności wprowadzenia mody à la Witos.

Kłódy tak niedawno jeszcze europejczyk oglądał wizerunki chińczyków z warkoczami, dziękował Bogu, że jednak on, europejczyk, uwolnił się od podobnych przeżytków, conajmniej śmieszności.

Tak samo z politowaniem wrzeszał ramionami nad innymi objawami tradycji i mody u ludów „dzikich”, jak koleczyki w nosie czy kłazki drzewa wpuszczone w przekłute a ten cel wargi różnych murzynów czy australczyków. I mało kto z nas, wyśmiewających cudze barbarzyństwo, znał słowa Anatola France'a.

— Sztynwienie białizny krochmiałem jest ostatnim zabytkiem barbarzyństwa.

To odziewanie się France'a pochodzi z czasów, kiedy Maurice Verne, wówczas 18-letni młodzieniec, dziś w średnim wieku dziennikarz paryski, rozpoczął kampanię przeciw kołnierzykom sztynnym, bo „miękkich” jeszcze nie było.

A rozpoczął ją po powrocie z Madagaskaru, przyzwyczajony do lekkiego kostiumu Małgaszów, który pozostawiał szyję i kark odkryte. Widok paryżan, z trudnością poruszających głowami ponad sztynnymi kołnierzami, wrzynającymi się w skórę, tak go oburzył, że w jednym z wielkich sklepów z białizną zamówił sobie koszulę z wyłożonym kołnierzem rozwartą na piersiach i drugą z kołnierzykiem „miękkim”.

Zamówienie przyjęto z grzeczną niemal pogardą, ale je wykonano.

Oprócz France'a, przyklasnęły mu takie osobistości, jak Rodin, Remy de Gourmont, Verhaaren, Rosny starszy. Rezultat był taki że ów magazyn białizny nie mógł nastarczyć zamówień na „nowość” a kiedy Alfons zjawił się w pałacu Ellzejskim w miękkim kołnierzyku, wywołał niestychane wprawdzie zgorzelenie u osób „protokółarnych”, ale zmanifestował zwycięstwo kołnierzyka miękkiego, a przynajmniej zrównał go w

obliczu oplnił z jego starszym kolegą, kołnierzykiem sztynnym.

Wybitni lekarze stawali po jego stronie.

Ale sztynny kołnierzyk trzymał się dzielnie. Wyplany z użycia za dnia, ze spacerów, sportów i zajęć przy pracy, utrzymał swe niepodzielne panowanie, ile razy europejczyk wkładał tużurek, żakiet, smoking czy frak.

W tych „okolicznościach” życia śmieje się z krucjaty, jaką w ostatnich tygodniach, niemal dniach, wszczęto z powrotem w Paryżu.

Tym razem okrzyk bojowy brzmi o wiele groźniej:

— Precz wogóle z wszelkim kołnierzykiem, precz z krawatem!

Tym razem kampanję wszczął nie jeden człowiek, jak wówczas, Maurice Verne, ale specjalnie zawiązana w tym celu... Liga, tak zwana „Ligue de l'Anti carcan”. Carcan oznacza jarzmo, obroza, a właściwie „chomąto”, oraz narzędzie męczarni, które od niepamiętnych czasów dźwigają wszystkie konie pociągowe.

Copravda i tutaj przeprowadzono reformę i od wielu lat koniom cugowym zmieniono ciężkie chomąta na lekkie naszyjniki.

W tych dniach „Liga” zwołała zebranie „konstytucyjne” dla wyboru prezesa, wiceprezesa i zarządu. W prasie paryskiej od szeregu dni ukazują się jej komunikaty, oraz wywiady z członkami tej najnowszej „Ligi” na temat:

— Jak pan się zaptruje na kwestię kołnierzyka i krawatki!

Charakterystyczną jest rzeczą, że nie ma lwszyscy odpowiadają:

— Ależ naturalnie; precz z kołnierzykami, precz z krawatkami; do czego to potrzebne! jakże to niebezpieczne!

Ale kiedy którego zapytać:

— Czemu pan sam nie da przykładu? — niemal każdy spuszcza z tonu i uderzając się w piersi mówi:

— Wielki Boże! jakże pan chce, że bym poszedł do teatru w smokingu i bez krawatki? Przecieżby mnie wogóle nie wpuszczono, nic nie mówiąc już o śmieśności, na jaką bym się naraził.

I znów każdy z członków Ligi dodaje:

— Niech nam fabrykanci białizny wymyślą coś na to miejsce.

Kampanja „Ligi” przeciw chomątom” nasuwa bez wysiłku najprzeciętniejszemu usocjologowi-amatorowi ciekawy temat:

— Jak bezwzględne i silne są rządy tk napozór niewinnych i bezpretensjonalnych „drobnostek” jak kołnierzyk i krawatka.

Istotnie miliony ludzi szło na wojnę, na kule mitraljezy, ale iluż jest takich śmiałków, którzy odważą się zjawić w Operze, w smokingu bez kołnierzyka i krawatki, narażając się na posadzenie, że uciekły przez okno z komisariatu, gdzie każdemu zatrzymanemu w areszcie odbiera się przedewszystkiem kołnierzyk i krawatkę.

Tragedia na biegunie północnym.

—:—

Eskimos zamordował członka ekspedycji i po 17 latach przyznał się do popełnienia morau.

W tych dniach została przypadkowo rozwiązana tajemnicza zagadkowej śmierci uczonego podróżnika angielskiego prof. Marwin Rossa, który nie powrócił z wyprawy do bieguna północnego.

Było to przed 17 laty. Peary, słynny badacz krainy wiecznych lodów wyruszył do bieguna z ekspedycją, która w dziejach zdobywania krainy północy pozostanie nazawsze pamiętna.

Wyprawa była tak zorganizowana, że uczestnicy jej po wylądowaniu na statku „Roosevelt”, podzielili się na trzy grupy i na łyżwach wyruszyli w głąb kraju. Jednej z tych grup, pod kierownictwem samego Peary, udało się osiągnąć cel: dojść do bieguna. Pozostali podróżnicy mieli mniej szczęścia.

Po długich i uciążliwych błądzeniach dostali się wreszcie z powrotem na statek „Roosevelt”. Profesor geografii Marwin Ross należał do trzeciej grupy podróżników. W towarzystwie dwóch eskimosów doszli oni do miejsca o 86 stóp geograficznej szerokości; tu zauważyli, że zapasy ich są na wyczerpaniu, więc postanowili wrócić.

Co było dalej, niewiadomo, dwaj eskimosi wrócili sami na statek „Roosevelt” i oświadczyli, że nieszcześliwy profesor wpadł w szczelinę lodową i utonął.

Peary uwierzył im, i nazwisko prof. Rossa zostało zapisane w kronikach ekspedycyjnych jako jeszcze jedna ofiara wypraw do bieguna.

Uplętno lat 17. Przed paroma miesiącami pewien misjonarz duński nawrócił na wiarę chrześcijańską wielu eskimosów, a między nimi tych dwóch, którzy towarzyszyli wówczas profesorowi Ross.

Jeden z eskimosów nazwiskiem Kuklootoo wyznał misjonarzowi, że przed 17 laty dokonał mordu na osobie profesora. Prof. wycieńczony długą podróżą, zimnem i niedostatecznym odżywianiem był w straszliwym stanie zdenerwowania i wciąż o najdrobniejsze sprawy sprzeczał się z eskimosami.

Doszło do tego, że pewnego dnia zagroził jednemu z nich, iż zostawi go samego na górze lodowej bez zapasów. Kuklootoo postanowił nie dopuścić do zguby towarzysza.

Pod pretekstem polowania na mewy pożyczyl od profesora broń i jednym strzałem położył go na miejscu. Ciało zostawił na śnieżnych polach.

Misjonarz zawiadomił o wyznaniu eskimosa władze duńskiej, które powierzyły ostateczne wyświelenie tragedii profesora Rossa słynnemu badaczowi polarnemu Knudowi Rasmussen.

Sledztwo dowiodło, że eskimos mówił prawdę. Teren, na którym zbrodnia została popełniona, należy obecnie do Danii, ale przed 17 laty nie należał do żadnego państwa. Niema więc żadnej prawnej możliwości do wymierzenia eskimosowi kary.

Pocałunek miłości

budzi ze śpiączki 19-letnią Angielkę.

Sensacyjny wypadek w Nottingham.

W pięknej willi, położonej w angielskim mieście Nottingham, zasnęła dnia 2 września 1925 r. dziewiętnastoletnia Doris Kenton.

Usiadła w fotelu, by posłuchać radio-koncertu i zasnęła na rok i trzy tygodnie.

Zadne wysiłki lekarskie nie mogły jej przyprowadzić do przytomności.

Czasem uśmiechała się radośnie, czasem znów twarz śpiącej kurczyła się boleśnie.

Miss Doris miała narzeczonego, Roberta Barry.

Zakochany chłopak rozpaczal, iż wybranka jego serca zapadła na śpiączkę. odwiedzał swą śpiącą królewnę i zno-

sił do jej łóżka kwiaty, aby pieściły ją zapachami.

W tych dniach Barry wyjechał na studia do Cambridge. Przyszedł pożegnać swą narzeczoną.

Ukląkł u jej wezglowia i pocałował dziewczynę w usta.

Śpiąca drgnęła i otworzyła szeroko oczy, zbudziła się!

Stan dziewczyny polepsza się z dnia na dzień.

Zakochana para odbyła już pierwszą przejażdżkę samochodem i jeśli w takim tempie pójdzie rekonwalescencja, mister Robert wyjedzie do Cambridge z żoną.

Matka hrabiego Olszańskiego była żydówką.

Hrabia Czesław opowiedział w rabinacie łódzkim dzieje swego życia.

Narzeczoną jego p. Chana R. przyjechała wczoraj do Łodzi.



— Świetnie pan wygląda...
— To dlatego, że przestałem pić wódkę.
— Kiedy pan przestał pić?...
Przed godziną...

Łódź, 7 października.
Onegdaj pisaliśmy o przybyciu do Łodzi hrabiego Olszańskiego z Poznania, który postanowił przejść na judaizm i w tym celu zgłosił się do rabinatu. Jak się dowiadujemy, hrabia Olszański

podczas bytności swej w rabinacie łódzkim opowiedział szczegółowo o całym swym życiu.
Okazuje się, iż matka hrabiego Czesława Olszańskiego była żydówką. Przed trzydziestu laty ojciec hrabiego

Czesława, bawiąc na wyuczonych zagranicą, zapoznał się z młodą przystojną dziewczyną, którą była niejaką Konówna z Warszawy.

Młody arystokrata zapalał gorącym afektem do p. K., która odwzajemniła mu się również uczuciem.

Mimo energicznych sprzeciwów, rozgaleźnionej rodziny, zamieszkałej w Poznańskim, młody hrabia ożenił się z p. K.

Małżonkowie zamieszkali w majątku hrabiego, prowadząc ciche, pogodne życie. Wkrótce przyszedł na świat syn Czesław.

Otrzymał on staranne wychowanie, ukończył średni zakład naukowy, po czym wyjechał na studia zagranicę.

Gdy przed kilku laty opuszczał Polskę, rodzice jego mieszkali w Poznaniu, prowadząc wystawne życie.

Mieszkanie ich odwiedzała dość często młoda żydówka Chana R., która, prowadząc w Poznaniu salon mód, szyla dla hrabiny okrycia.

Dzięki tej właśnie okoliczności, Czesław, powróciwszy przed dwoma laty do Poznania, zawarł z nią znajomość, która stała się punktem przelomowym w jego życiu.

Panna Chana R., łodzianka zamieszkiwała u brata swego, posiadającego w Poznaniu skład manufaktury. Spotykała ona w mieszkaniu swej klientki młodszego hrabiego.

Hrabia zakochał się w niej.

Przed trzema miesiącami, po krótkotrwałej chorobie, matka hrabiego zakończyła życie.

Na łożu śmierci opowiadała synowi historię jego pochodzenia.

Wyznanie matki uczyniło na młodym hrabiu potężne wrażenie. Postanowił ożenić się z p. Chaną R.

Ponieważ sprawa ta w Poznaniu stała się zbyt głośną i p. Chana R. nie mogła przebywać tam bezpiecznie, zdecydowała się powrócić do Łodzi.

Hr. Olszański, żegnając się z nią, oznajmił, iż da jej dopiero znać o sobie po zmianie wyznania.

W celu załatwienia formalności rytualnych zgłosił się on onegdaj do rabinatu łódzkiego.

W dniu wczorajszym zgłosiła się do rabinatu młoda dziewczyna, elegancko ubrana.

— Jestem Chana R. — oświadczyła — wyczytałam w pismach, iż zgłosił się tutaj hrabia Olszański. Nie wiedziałam nic o jego pobyciu w Łodzi. Hrabia oświadczył mi bowiem swego czasu, iż nie zobaczy się ze mną do chwili, póki nie zmieni wyznania. Ponieważ nie udało mu się jeszcze tego dokonać, nie próbował nawet odszukać mnie.

W dalszym ciągu swych wynurzeń Chana R. potwierdziła całkowicie historię pochodzenia Olszańskiego, oraz okoliczności, w jakich się poznali.

HUMOR I SATYRA.

Pewna panienska, poszukująca posady czyta na sklepie ogłoszenie.

„Poszukiwanaj pracownicy obojga płci”.

— Mój Boże, — martwi się panienska — cóż za szkoda, że mam tylko jedną pleć...

Morderca cierpiał ostatnio na manję prześladowczą, broniąc się ciągle przed niewidzialnym wrogiem.



Łódź, 7 października.

Ponura tragedia, jaka się rozegrała onegdaj w mieszkaniu Rudolfa Witaczka na Księżym Młynie nie przestaje ciągle jeszcze intrygować opinii publicznej, która została wstrząśnięta do głębi tragedją obojga małżonków.

Przebywający od dwóch dni w szpitalu morderca i samobójca, Emil Witaczek, znajduje się obecnie w stanie agonji i resztkami nadwątlonych sił walczy z okrutną śmiercią.

Sąsiedzi Witaczków opowiadają, że mordercę opanowała ostatnio jakaś dziwna manja prześladowcza.

Witaczek podejrzewał żonę, że ma kochankę i obawiał się z jego strony zemsty. Dlatego nie rozstawał się z bronią ani na chwilę. Przez pewien czas chował pod poduszką młotek, potem nóż, wreszcie brzytwę, którą nosił stale przy sobie, obawiając się napadu kochanka żony.

Eugenja Witaczkowa tłumaczyła mu, że niema żadnego kochanka, wobec czego nie powinien się obawiać zemsty, lecz mąż jej opanowany manją prześladowczą, nie wierzył jej słowom i ciągle myślał o tem jak się pozbyć niewidzialnego wroga.

Krytycznego dnia Emil Witaczek miał również przygotowaną w kieszeni brzytwę.

Kłótnia, jaka powstała między małżonkami dotyczyła prawdopodobnie ko-

chanka Eugenji.

Jak się dowiadujemy w ostatnich chwilach w dniu wczorajszym nastąpiło w szpitalu

pierwsze badanie mordercy.

Emil Witaszek przeciął sobie struny głosowe, wobec czego, nawet przy najpomyślniejszych warunkach, gdy uda się rany zaleczyć,

morderca zostanie niemową na całe życie.

Wobec tego, że Witaczek nie może wydobyć ze siebie głosu, pierwsze badanie odbyło się na migi.

Na pytanie policji dlaczego zamordował swą żonę,

morderca pokazał trzy palce,

co miało znaczyć, że w chwili gdy był w kuchni ze swą żoną, wpadło nagle

trzech napastników, kochanków Eugenji, i chciało go zamordować.

Witaczek stanął w obronie własnego życia i

jednego z nich zamordował(?).

Oczywiście, że zeznania mordercy nasuwają pewne wątpliwość co do jego stanu umysłowego wobec czego

Witaczek zostanie przeniesiony do szpitala dla umysłowo chorych w Krakowie, w celu stwierdzenia czy Witaczek rzeczywiście w momencie dokonywania zbrodni dostał obłądę, czy też symuluje pomieszenie zmysłów.

Nasze zdjęcie przedstawia okrwawione zwłoki Witaczkowej na tapczanie, gdzie została zamordowana.

—ar—

Tan wokoło ogniska omal nie skończył się tragicznie dla 5-letniej dziewczynki.

Łódź, 7 października

Wesoło bawiła się gromadka dzieciaków na polu przy ulicy Engla.

W pewnej chwili jedno z nich zaproponowało rozpalenie ognia.

Projekt ten został przyjęty hałaśliwymi okrzykami zadowolenia. Dzieciaki przyniosły zapalki oraz chróst i po kilku minutach na polu buchnęły ogniste języki.

Uradowana działwa wzięła się za ręce i rozpoczęła tany wokoło ogniska.

Jedną z uczestniczek zawaby, 5-letnia Janina Malinowska (Lelewela 21) za chęć przez koleżanki wskoczyła do ognia i w jednej chwili ogarnięta została płomieniami.

Rozpaczliwe krzyki dziewczynki usłyszeli na szczęście przechodnie, którzy uratowali ją od strasznej śmierci.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Anny Marji.

Natalia Siennicka jedna z najznakomitszych artystek polskich zmarła onegdaj w Warszawie.

Warszawa, 7 października.

Wczoraj zakończyła życie po kilkumiesięcznej chorobie znakomita artystka dramatyczna, Natalia Siennicka.

Urodzona w Kielcach, w 1886 r., ukończyła gimnazjum tamtejsze, a pochodząc z rodziny aktorskiej, wczesnie ujawniła wybitne zdolności sceniczne. Pierwsze jej kroki na deskach teatralnych zaznaczyły odrazu różnorodność i obszerną skalę jej talentu, występowała bowiem zarówno w dramacie, komedji, farsie, a nawet w operetce.

Po kilku latach zajaśniała, jako pierwszorzędna gwiazda na scenach krakowskiej i lwowskiej.

Wspaniała uroda, inteligencja, nerw sceniczny, wulkaniczny temperament — cechowały tę niezwykle indywidualną artystkę — i ten to właśnie temperament w życiu artystki stanowił niejednokrotnie przeszkodę i nie pozwalał iść po pewnej linii wytycznej ku wyżynom, do jakich miała niezaprzeczone prawo. Po ośmioletnim pobytku na scenie Rozmaitości usunęła się z teatru, występując dorywczo w Łodzi u Zelwerowicza, w „Komedji“ Hellera, w Polskim i Matym.

Ostatnią jej rolą była kilka miesięcy temu wiarołomna żona w komedji Saszy Guity'ego „Papa ma słusność“, gdzie dała świetną sylwetkę i dowiodła, że dla wielkich artystów niema ról małych.

Repertuar miała olbrzymi, zaczawszy od „Heddy Gabler“, „Beatrix Cenci“, „Damy kameljowej“, a kończąc na „Klubie kawalerów“, „Maman Colibri“, „Wachlarzu lady Windermare“, „Oj, mężczyźni, mężczyźni“ i wielu innych. Autorzy polscy jej kreacjom zawdzięczali niejednokrotnie wielkie powodzenie swoich sztuk.

Ś. p. Siennicka była żoną znanego przed laty śpiewaka operetkowego Juliana Czyszkowskiego, a następnie owdowiawszy, poślubiła również artystę dramatycznego Alfreda Lipczyńskiego, przedwcześnie a tragicznie zgasłego w Cichocinku podczas wojny.

Marzeniem świetnej artystki była Ameryka i sceny angielskie, posiadając świetnie ten język, mogła się o to pokusić, niestety, pozostało to na zawsze w krainie niespełnionych snów.

Grę jej cechowała zawsze wielka wytworność, finezja, wczucie się w myśl autora, wyrafinowana subtelność i umiejętność podkreślenia każdego dowcipu, oraz wycięcie się w każdą kreowaną postać. Była to aktorka z krwi i kości i to aktorka zakrojona na miarę europejską. Nazwisko ś. p. Siennickiej chlubnym zgłoskami zapisze się na kartach historii teatru polskiego.

Posiadał dwadzieścia i troje dzieci i mimo to zakończył życie w przytułku.

Teorja powiada, że obowiązkiem rodziców jest dbać o wychowanie dzieci, obowiązkiem zaś dzieci jest opiekować się rodzicami, gdy rodzice zestarzeją się i są już niezdolni do pracy.

Ale to tylko teoria, w praktyce bowiem bywa często zupełnie inaczej.

Doświadczył tego na sobie niejaki Robert Hall, który zmarł w tych dniach w przytułku dla starców w Hull, przeżywszy 80 lat. Hall pracował przez lat czterdzieści w jednej i tej samej firmie a jednocześnie służył przez lat 20, jako ochotnik w pułku artylerji milicji miejscowej, dosłużywszy się stopnia sierżanta. Posiadał przytem z jednego małżeństwa dwadzieścia i troje dzieci, które wychował tak, że pracują samodzielnie. Po mimo to jednak zakończył życie w przytułku.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

Pewien pan, który wskutek nadużycia trunków, widzi poróżnionymi samochód:

Prze... pp... raszam p...panów, którego z panów sz...szoferów ja zamówiłem?



Wyścigi automobilowe w San Sebastian z przeszkodami. Zwycięzki wóz „Seagrave“ po przebyciu niebezpiecznej krzywizny „S“ jedzie z szybkością przeciętną 121 km. na godzinę.

Pszczoly narzędziem zemsty zdradzonego męża.

Oryginalny pościg za parką ludzką w rajskich kostjumach.

Budapeszt, w październiku.

W mieście węgierskiem Abony zdarzył się wypadek, który stanowi przedmiot śmiechu całego miasta i najbliższej okolicy, choć omal nie skończył się tragicznie:

Poza miastem mieszkali dwaj rolnicy Stefan Szabo i Juljusz Kolossy. Ten ostatni człowiek energiczny i krzepki, będąc wdowcem, jał szukać miłości drogą nielegalną i skierował swe afekty ku urodzivej żonie swego sąsiada Szabo. Za loty wkrótce uwiecznione zostały powodem, o czym pan Szabo przekonał się, widząc drwiące spojrzenia i słysząc złośliwe docinki sąsiadów. Będąc usposobienia lekliwego, acz złośliwego, szereg nocy strawił nad obmyśleniem takiego sposobu zemsty, któryby uradował jego duszę a nie naraził go na karę sądowną.

Pewnego razu pana Szabo, bawiącego w pasiece, ukąsiła pszczoła. Bolesne ukąszenie stało się dlań jakby błyskiem światła w ciemnościach, jakby wskaźnikiem, co czynić należy. Szabo wiedział, że jego żona miewa z sąsiadem schadzką codziennie punktualnie o godz. 5-ej popołudniu. Otóż ukąszony przez pszczołę zazdrośnik momentalnie powziął plan działania: Wziął cały ul z pszczołami, zamknawszy go szczelnie, wdrapał się na dach domu sąsiada, a

wiedząc że komin prowadzi do izby mieszkalnej wyjął zatyczkę, otwór ula przyłożył do komina i gwałtownym biciem w ściany spowodował, że cały we wściekłym nastroju przez komin runął na mieszkanie pana Kolossy.

Podrażnione pszczoły przez otwór pieca zapełniły pokój i rzuciły się z żądaniem na wiarołomną parę. Pszczoły, gdy są rozgniewane, nie żartują, więc wkrótce potem mieszkańcy miasta Abony ujrzeli zdumiewające widowisko: Z domu pana Kolossyego wybiegła para ludzka w strojach bardzo niekompletnych, mocno zbliżonych do kostjumów Adama i Ewy. Nieszczęśli, klucz żądłami, stracili wprost przytomność i biegli na oślep, nie bacząc że srodze się kompromitują, a za nimi gnał rój rozjuszonych pszczoł.

Zemsta pana Szabo zupełnie się udała. Byłby uzyskał rozwód, lecz srodze skompromitowany sąsiad wołał mu zapłacić sporą sumkę i obiecał nie zalecać się więcej do cudzej żony, wzamian za co Szabo rozgłosił, że całej historii przyczyną był prosty przypadek: Nagle „wściekniecie się“ roju pszczoł, które niewiedzieć jakim sposobem zaatakowały dwoje „niewinnych“ osób. Prawdźliwa przyczyna zajścia wyszła jednak wkrótce na jaw i ubawiła mieszkańców Abony.

Portret oblubienicy z zaświatów.

Romans profesorów z ciałem astralnym.

Niebywala sensacja w towarzystwie metampsychicznym w Londynie.

W sali reprezentacyjnej towarzystwa metampsychicznego w Londynie zawieszono w tych dniach portret kobiety, przypominający swym wyglądem wymarzone postacie z bajek.

Smukła blondynka, o bujnych lokach odziana w białą suknię jest zjawą astralną, która przez trzy lata nawiedzała pracownię znakomitego chemika Crookesa.

Było to ciało astralne szesnastoletniej dziewczyny, miss Florence Cook, która przez długi czas uchodziła za najśliczniejsze medium angielskie.

Podczas jednego z seansów zjawiała się w pokoju fosforyzująca postać kobiety i poczęła przemawiać do uczonych.

Nazwała się Katarzyna King i oświadczyła, że była kiedyś damą dworu Karola II. i za pokutę musi odbyć trzyletnią wędrowną po ziemi.

Między starymi profesorami, a wdziałem astralnym zawiązał się przyjazny stosunek.

Pewnego dnia zjawiała się Katarzyna King dziwnie zafrasowana i oznajmiła swym wielbicielom, iż nigdy więcej już się im nie ukaze, albowiem odejść musi w zaświaty.

Na pożegnanie pozwoliła się uściskać i profesor Crookes, obejmując ją w pól, czuł najwyraźniej bicie jej serca, dotknął jej ręki i ujął za puls.

Po tym uścisku rozplynęła się w nicłość.

Prof. Crookes i towarzysze jego pracy są za poważnymi uczonymi i mają tyle zasług w nauce, iż trudno posądzać ich o kłamstwo.

Damę astralną kazali wymalować wedle licznych zdjęć fotograficznych, które robili podczas każdego seansu.

Lew w kawiarni i tygrys w wędliniarni Napad dzikich zwierząt na miasto francuskie.

Miasteczko Saint - Amand - les Eaux we Francji — jak o tem doniosły już depesze przeżyło straszliwą noc.

Po przedstawieniu w cyrku, jeden ze służących zapomniał zamknąć klatkę z dzikimi zwierzętami.

Drapieżne bestje skorzystały ze sposobności i wydostały się na wolność.

Na ulicach miasta rozległ się ryk 9 lwów i 2 tygrysów.

Przerażeni mieszkańcy pochowali się w domach i zabarykadowali drzwi.

Jeden z lwów wpadł do kawiarni, która w jednej chwili opróżniła się z gości.

Przerażona kasjerka zemdlła za bufetem.

Tygrysica znów wpadła przez szybę do sklepu masarskiego i połknawszy kilka sporych kawałów mięsa spoczęła zadowolona pod kontuarem.

Gorzej zachowywał się stary tygrys.

Wszedł do pewnego mieszkania, pożarł psa pokojowego i poczęł wyprawać harce, skacząc z mebla na mebel. Przy tej sposobności uszkodził kilka krzesel, stołów i stłukł zastawę schowaną w kredensie.

Gonitwa za zwierzętami trwała całą noc, wreszcie zdolano je wpędzić do klatki.

Mieszkańcy wytoczyli sprawę zarządowi menażerii o odszkodowanie w wysokości 200 tysięcy franków.

Koniec mody ślubów na morzu.

Senat amerykański odbiera kapitanom okrętów prawo udzielania ślubów.

W Stanach Zjednoczonych rozpowszechniła się moda ślubów na morzu. Kapitanowie okrętów mieli bowiem dotychczas prawo udzielania ślubów.

Prawo to zostało im odebrane, gdyż było powodem licznych komplikacji rozwodowych.

Każdy stan amerykański posiada odrębne prawo małżeńskie. Ślub zaś, zawarty na pełnym morzu, stworzył nieusuwalne trudności natury prawnej. Powstawała bowiem kwestja sporna na zasadzie jakich praw mogą być dawane rozwody.

Senat amerykański zdecydował tedy, że kapitanom wolno dać ślub jedynie w przypadku grożącej śmierci, a więc, jak twierdzą prawnicy, podczas katastrofy okrętowej, lub wielkiej burzy.



HASŁA BEZ TRESCI.

Podupadli potentaci chcą stworzyć „Ligę“ aby pod jej płaszczykiem hodować gangrenę profesjonalizmu.

Chęć separacji ze strony zubożałych, a do niedawna jeszcze potentatów w polskiej piłce nożnej, od ogólnej rodziny sportowej w Polsce, jest obecnie najmilszym tematem większości prasy polskiej. Soczyste tytuły świadczą doskonale, że do rzeczy zabrano się z zapalem, że w „wyższych“ sferach naszego piłkarstwa myśli się bardzo poważnie i z głęboko pojętym patriotyzmem o poprawie naszej klasy gry i t. d. i t. d.

Hasła naprawdę wzniosłe, które właśnie zdaniem tych wyższych sfer winny być, dla dobra polskiej piłki nożnej, natychmiast podjęte i z najwyższym napięciem siły, tu w domu i zagranicą roztrąbane. A gdy się to stanie, t. j. gdy nieistniejąca jeszcze polska „Liga“ zdobędzie sobie prawa obywatelstwa w międzynarodowej rodzinie piłkarskiej, wtedy zapanuje już z pewnością istny raj w polskim sporcie.

Tak bowiem, co do joty twierdzą w Polsce ci, którzy propagandy idei „Ligi“ się podjęli, tak z pewnością będzie najlepiej, bo głosów sprzeciwiających się tej idei nie słyszy się prawie. Bowiemy błędnych bardzo zastrzeżeń nie można traktować poważnie, gdyż są one tak ciche i tak nieliczne, że kto by się tam z nie mi liczył!

Chcąc jednak zastanowić się obiektywnie nad sprawą, musimy przede wszystkim sprawdzić, kto jest polskiej „Ligi“ propagatorem i zwolennikiem.

Otóż jest rzeczą zrozumiałą, że utworzenie „Ligi“ z kilkunastu najsilniejszych polskich klubów piłkarskich, uśmiecha się wyłącznie tym klubom, które mają widoki wejścia do niej. A ponieważ, właśnie te kluby wyłącznie w swoich ośrodkach sportowych mają dostęp do prasy, nie trzeba się chyba dziwić, że popularność „Ligi“ stała się tak szybko powszechną. Głosi się bowiem o niej, że Liga — to jedyna droga, na której nasze piłkarstwo, pod względem klasy gry, stanie wkrótce na poziomie międzynarodowym; „Liga“ — to jedyny środek, który dopomoże nam do sukcesów na amsterdamskiej Olimpiadzie w r. 1928 itp.

Nie można przeczyć, że te itp. hasła mają w sobie nieco prawdy, trochę rzeczywistości. Owszem — po skondensowaniu się najlepszych polskich piłkarzy,

być może, że tak pojedynczo doszlibyśmy prędzej nieco do celu. Ale pytamy ile zyska na tem usportowienie mas, całego narodu. A przecież dążeniem idealnej części sportowców jest, posiadanie jaknajliczniejszej sportowej rodziny i w niej pracować, aby z temi masami dążyć do celu, a nie pojedynczo. Bowiemy zdrowa siła może być tylko w masach, a zaś wybijającym się jednostkom grożą najrozmaitsze niebezpieczeństwa.

Nie wchodząc w szczegóły organizacji, na jakich ten nowy twór ma być oparty, gdyż te będą ulegały przeróżnym zmianom i w końcu może dojść do tego, że „Liga“ wróci z czasem tam skąd wyszła.

Ale że „Liga“, stanie się zabójcą dla naszego młodego sportu w ogóle, gdyż spowoduje ona ogólną ruinę klubów nie tylko słabych, ale i tych, które obecnie w poszczególnych ośrodkach sportowych, jeszcze jaką taką rolę odgrywają.

Dalej „Liga“ stanie się bezwarunkowo najlepszą cieplarnią dla profesjonalizmu, najprzód ukrytego, który i w obecnych warunkach żyje, rujnując nasz młody sport i moralnie i materialnie — a wiemy przecież, że profesjonalizm tam na wyżynach naszej piłki nożnej jest tak popularny.

Garstka klubów, zrzeszona w „Lidze“ i fruująca w obłokach, swym dobrobytem dobieje tych, którzy jeszcze chodzić nie potrafią, a którzy żyć powinni dla dobra ogólnej sprawy i przystąpić do wyścigu, aby na nich nie jednostki, jak to chcą panowie z „Ligi“, lecz masy porwać do lotu.

Dlatego też w obecnych warunkach, tworzenie czegoś wybujałego na naszym słabym organizmie sportowym byłoby wprost zbrodnią; byłoby zaprzeczeniem idei sportowej.

Do celu wytkniętego sobie przez sport musimy iść wszyscy, aczkolwiek powoli, lecz systematycznie i masą, a obecne hasła wyodrębniania się jednostek z ogólnej polskiej rodziny sportowej, winniśmy zwalczać jaknajenergiczniej.

Są one bowiem niczem, jak hasłami bez treści i bez wartości.

Fr. Romanek.

Przed powstaniem polskiego związku piłki koszykowej.

Łódź, 6 października.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach powstać ma w Łodzi polski związek piłki koszykowej jako naczelna organizacja tego sportu w Polsce.

Piłka koszykowa jest jednym z tych sportów, które w krótkim czasie zdobyły sobie niezwykle powodzenie wśród społeczeństwa, a szczególnie młodzieży szkolnej. Rozwijając się w

całej Polsce zyskała sobie jednak „koszykówka“ największe powodzenie w Łodzi. Fakt ten skłonił właśnie grono przewodników tego sportu do założenia polskiego związku piłki koszykowej, któryby zajął się uzgodnieniem przepisów, dotychczas chaotycznych i rozmaitych, co wpłynie na uregulowanie systemu gry, a także racjonalną propagandę tego sportu wśród najszerzych warstw naszego społeczeństwa.

Warszawa — Poznań i Warszawa — Górny Śląsk.

W dniu 10 b. m. odbędą się dwa mecze reprezentacji Warszawy, a mianowicie w Warszawie odbędzie się mecz Warszawa — Poznań o puchar „Gazety Porannej Warszawskiej“, zaś w Katowicach mecz Warszawa — Górny Śląsk o puchar „Głosu Codziennego“. Kapitan związkowy WZOPN. ustawił następujące zespoły: na mecz z Poznaniem: Domański (ewentualnie Laskowski), Mi-

czyński, Bułanow II, Sobolta, Loth I, Loth IV, Zimowski, Jung, Łańko, Grabowski, Bułanow I. Rezerwa: Redlich, Krygier, Sipowicz, aMderski. Na mecz z Górnym Śląskiem: Olewski, Nowakowski, Zoller, Wójcik, Ordon, Focht, Migdał, Koch, Zwierz II, Ałaszewski, Luksemburg II. Rezerwa: Gross, Tetmajer i Nowacki.

Rezygnacja kapitana związkowego KZOPN

Kraków, 6 października.

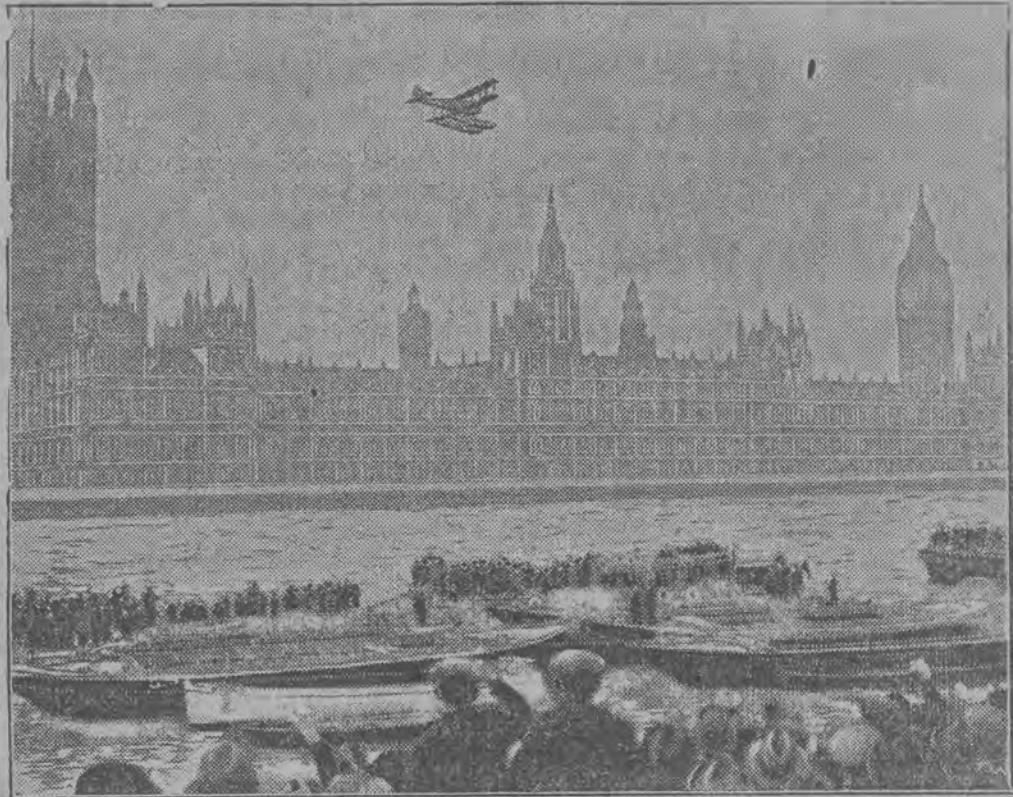
Kapitan związkowy krakowskiego KZOPN-u n. Rosenstock zrezygnował ze swego stanowiska po porażce Krakowa w Warszawie (1:4). Miejsce jego zajął kpt. Tyszownicki.

Dzień W. O. Z. P. N-u

Warszawa, 6 października.

Na dniach 6 i 7 listopada przypadają rozgrywki piłkarskie na dochód W.O. Z.P.N. W dniu tym najprawdopodobniej dojdzie do skutku spotkanie Polonia — Warszawianka.

Światowy lot Cobhama.



Znany lotnik angielski Alan Cobham ukończył w ubiegłym tygodniu lot Londyn — Mebboune — Londyn, przebywszy 26,000 mil. W Londynie witały go owacyjnie tysięczne tłumy.

Naramiennik Rzeczypospolitej w Łodzi pod znakiem zapytania.

Zgodnie z kalendarzykiem związku polskich towarzystw kolarskich stu kilometry wyścig otrowy o Naramiennik Rzeczypospolitej miał się odbyć w dniu 26 września. W dniu tym przypada jubileusz 40-lecia warszawskiego towarzystwa cyklistów, którzy do Naramiennika nie zgłosili

rozpisany i zgłosili się jedynie kolarzy łódzcy.

W takich warunkach nie można było wogóle organizować zawodów. Nowy termin tego dużego wyścigu nie został jednak wyznaczony.

Z powodu zamknięcia sezonu kolarskiego w naszym mieście wątpliwym jest, czy wyznaczony w Łodzi wyścig o Naramiennik Rzeczypospolitej odbędzie się. Decyzji w tej sprawie z PZTK nie ma.

wogóle zawodników. T.W.C. jest jedynym towarzystwem na terenie stolicy i na liczne zgłoszenia z ich strony ogólnie się spodziewano. Naramiennik został

Różne wiadomości zagraniczne.

Wiedeń, 6 października.

Bieg sztafetowy naokoło Wiednia wygrała drużyna WAF-u przed WAC. W zawodach lekkoatletycznych kobiet: w dal — Wagner 522, kula — Perkaus 9.50.

Barcelona, 6 października.

W.A.C. (Wiedeń) — Valencja 3:2.

Zagrzeb, 6 października.

Zawody międzypaństwowe w piłce nożnej Rumunja — Jugosławia 3:2 (1:0).

Piłka nożna w kraju.

Wilno, 6 października.

Makabi — Pogoń 4:0.

Radom, 6 października.

R.K.S. — Czarni 7:4.

Przemyśl, 6 października.

Polonia — Makkabi (Kraków) 4:1.

Lublin, 6 października.

WKS. Lublin — Lublinianka 3:2.

Pięciobój kobiecy w Warszawie.

Warszawa, 6 października.

Wczoraj w Atrykole odbył się kobiecy pięciobój AZS, przyczem obliczenie punktów odbywało się nie według miejsc, lecz według specjalnej tabeli. — W pięcioboju wygrała Woynarowska 2884 pkt. przed Gorlofówną 2419.99 pkt.

Jabłczyńska 2313.18 pkt. Poszczególne wyniki: skok w dal — Jabłczyńska 455, Gorlofówna 425, oszczep — Woynarowska 22.82, Jabłczyńska 16.61, bieg 60 mtr. — Woynarowska 8.4, Gorlofówna 8.6, bieg 200 mtr. — Woynarowska 29.8, Gorlofówna 30.4.

Porażka Stolarowa w Katowicach.

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Katowicach, odbyły się półfinały gry pojedynczej panów. Znany w Łodzi berliński tenisista Prenn zwyciężył łodzianina Stolarowa w stosunku 6:2 6:0. Heidenreich w spotkaniu z mistrzem Polsk. Czetyrtyńskim wygrał 5:7 8:6 7:5. Tym sposobem do finału weszli Prenn i Heidenreich.

Ogólnopolskie zawody kobiece.

Kraków, 6 października.

W dniach 16 i 17 b. m. odbędą się w Krakowie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne dla pań, organizowane przez Makkabi. Organizatorzy starają się o przybycie Konopackiej, Woynarowskiej oraz kilku zawodniczek AZS, Sokół i Warszawianki.



Dzisiaj po raz ostatni!

Wielki 10-aktowy erotyczny dramat sadystów rosyjskich

Role główne grają: Lou Tellegen

„SYBIR”

rasowy mężczyzna o oczach głęb. jak morze, Alma Rubens

Obraz ten odsłania tajemnice niezbadanej duszy rosyjskiej.

znana z urody kino-gwiazda, oraz najznakomitszy tragic filmowy Edmund Lowe

Do obrazu tego dobrano muzykę rosyjską!

Początek o godz. 5-tej po południu

WRZENIE W ROSJI SOWIECKIEJ.

Opozycja w partii komunistycznej staje się silniejsza z dnia na dzień.

Moskwa, 7 października. Ostatnie komunikaty biura politycznego partii komunistycznej nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do charakteru rzucanego w sowieckiej partii komunizmu...

też liczbie 27 członków związku młodzieży komunistycznej. Moskwa, 7 października. Ze wszystkich stron Rosji sowieckiej napływają do Moskwy wiadomości o tym, że opozycja żąda natychmiastowego zwołania konferencji partyjnej...

Specjaliści zagraniczni w Moskwie.

Moskwa, 7 października. Z statystyki, opublikowanej w tych dniach przez sowiet pracy i obrony, wynika, iż w czasie od 1 stycznia do 1-go czerwca b. r. otrzymało pozwolenie na przyjazd do Rosji 23 zagranicznych specjalistów i 113 wykwalifikowanych robotników przemysłowych...

Samobójstwo rektora uniwersytetu w Jenie.

Berlin, 7 października. W Jenie zastrzelił się w swoim laboratorium rektor uniwersytetu, profesor chemii dr. Gutbier. Przyczyna samobójstwa 50-letniego uczonego niewiadoma. Marjaż królewski Belgijsko-szwedzkie święto w listopadzie. Berlin, 7 października. Ślub belgijskiego następcy tronu Leopolda, z księżną szwedzką Astrid, odbędzie się w listopadzie r. b.

Pani Strykowska miała dobre serce i otrzymała za to w prezencie dziecko.

Łódź, 7 października. Do mieszkania p. Marji Strykowskiej przy ulicy Cegielińskiej 50 przybyła wczoraj jakaś kobieta z dzieckiem na ręku. Nieznajoma, nędznie odziana, prosiła o wsparcie. Pragnąc wzbudzić litość u właścicielki mieszkania opowiedziała drżącym głosem o szych tragicznych przebiegach rodzinnych, które p. Strykowską rzeczywiście wzruszyły.

Katastrofa kolejowa pod Kolonją.

Berlin, 7 października. Dzisiaj o godzinie 3-ej po południu miała miejsce katastrofa kolejowa na linii Kolonja - Porz. 9 osób odniosło ciężkie rany. Jest to już 6 katastrofa kolejowa pod Kolonją w ciągu 2 miesięcy.

„Casino”

Czyż potrzeba bardziej potężnej i porwanej reklamy dla filmu

„Zazdrość”

aniżeli 3 fascynujące słowa:



Lya de Putti Werner Kraus „UFA”

Czy kobiety są bezwstydne?

odpowie nam na to

Pola Negri

w obrazie „Bezwstydna Kobieta” który demonstrowany będzie w LUNIE.



Dzisiaj i dni nast. Wspaniała uczta dla sympatyków kina. 14 aktów jednocześnie

Betty Compson w obrazie PODSTĘPNY STRZAŁ. Tragedja dzikiego dziewczęcia w 7-iu aktach... Bebe Daniels w obrazie W POGONI ZA MEŻEM. (Garderobiana z hotelu „Astorja”) Komedja na tle życia wielkomiastowego w 7 aktach... Rudolf Valentino

Spiesz bo przeoczysz! I z własnej winy ominiesz okazję zdobycia fortuny zł. 500.000, kupując los do 1-ej kl. 14-ej Lot. Państw. w Kasiorze Loteryjnym B. WEINBERG, Łódź, 42 Piotrkowska 42

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL” A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a poleca: Bezpieczniki R. Z. 25 po cenach fabr. P. P. monterom specjalny rabat.

„OLLA” PREZERWATYWY 2.1 Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę

Sensacyjna Nowość WYROBY FUTRZANE (damskie i męskie) w wielkim wyborze, jak również skórki. Przyjmowanie przeróbek i reperacji na dogodnych warunkach Dla p. krawców ustępstwa I. SZWARCMAN DZIELNA № 41 (parter w podwórzu)

Dr. med. Józef Kalisz powrócił. ul. Narutowicza 1, tel 13-30 od g. 4-5 w lecznicy Zachodnia 27, tel. 16,44 od godz. 1.30-3.

Dr. M. KOŁUDZKI POWRÓCIŁ. Spec. chor. wewnętrznych w Lecznicy (Zachodnia 27) od 11 1/2 do 2 w domu (Zielona 32) od 6 do 7.

Lekarz-dentysta L. Prussakowa Choroby zębów i jamy ustnej Zielona 9 tel. 13-60. Przyjm. od 1 paźdz. r. b. codziennie od 10-1 i 3-7 w

Na raty! towary damskie: wełniane i jedwabne Ceny konkurencyjne. Dla urzędników sprzedaż na dogodnych warunkach I. Pisterman Piotrkowska 29.

ZEGARY zegarki, biżuterję wszelkiego rodzaju poleca NA RATY po cenach gotówek. Jan Chmiel, Piotrkowska 100, tel. 25-35.

Na sezon zimowy polecam nadeszłe najmodniejsze DZIAŁA LEKCJI JĘZYKA NIEMIECKIEGO Pamiłko kupię za gotówkę Oferty pod „E, T, P.” „H K.”

NA RATY! CENY GOTÓWKOWE! Na sezon jesienny i zimowy polecamy w wielkim wyborze najmodniejsze materiały wełniane i jedwabne na płaszczki kostjmy i suknie oraz na męskie garnitury. Również materiały na mundurki szkolne. „KREDYT KRAJOWY” Piotrkowska 70, front, II piętro

KTO CHCE WIEDZIEĆ? Czy można się nauczyć w przeciągu jednego miesiąca kroju i szycia. Niech się przekona na Karola 8 Tam można się nauczyć kroju szycia i modelowania a także nauczać bielizniarstwa, Karola Nr. 8 m, 15, lewa ofic. II p

Dr. L. Prybulski powrócił! Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Choroby skórne włosów, weneryczne i mocznicowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pań od 4-6 Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. G. Zand-Tenenbaumowa Choroby kobiece i akuszerja. Wólczańska 4 powróciła i przyjmuje w domu od 5-6, w lecznicy Piotrkowska 62 od 3-5 w poniedziałki, piątki i niedziele 9 Dr. Jan Dobrowolski Chor. skórne i weneryczne od godz. 5-7, w niedziel. od 10-12 ul. Andrzeja 3.

NAUKA SZTUKI TRAKCIEJ I) Dywany perskie, sumaki, kilimy II) Gobeliny. Aleja 1-go Maja 3. m. 1, parter fr. 10-12 4-6

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. trz. (na stronie 10 ss. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NIEPROLOGA: 20 gr. za wiersz milim. trz. (na stronie 10 ss. alt.) Zaryczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe c 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — — — — Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — — — — Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej